

Paweł Pietrzyk

UWM w Olsztynie

## „Na tropie Józefa Baki”. Barokowe inspiracje w powieści detektywistycznej Marka Krajewskiego

### „On trace of Józef Baka”. Baroque inspirations in detective novel of Marek Krajewski

**Słowa kluczowe:** śmierć, barok, detektyw, uczta, ciało  
**Key words:** death, baroque, detective, regale, body

„Światowa Rozkosz z Ochmistrem...”, wpisując się w nową już epokę Baroku [...], nie chce uczestniczyć w ascezie stoików i mnichów ani tłumić natury – boskiego daru; odkrywanie świata przy pomocy zmysłów, mocniejsze i intensywniejsze zanurzanie się w ponęty ziemskich przyjemności ma jednak swoją cenę: doznanie gwałtowności i agresywności śmierci, równie cielesnej, potęgowanej w naturalistycznych obrazach destrukcji<sup>1</sup>.

Refleksja badacza literatury staropolskiej, dotycząca dzieła napisanego przez Hieronima Morsztyna w początkowej fazie epoki kojarzonej w takim samym stopniu zarówno z frywolną i daleką od moralności aurą erotyków, jak i wanitatywnym przesłaniem kaznodziejskich mów, stanowi wprowadzenie do problematyki niniejszego artykułu. Przyjrzymy się w nim pisarzom i tekstom odległym względem siebie w czasie, ale ujmującym świat w podobnym kształcie i proporcjach. Z jednej strony składa się nań obszar jego zmysłowej urody, z drugiej świadomość okrutnego kresu, śmierci czyhającej na owo nietrwałe piękno.

Zestawienie współczesności z barokiem, wskazywanie ich wspólnych elementów – motywów, tematów, stylu ma już swoją tradycję i doczekało się pokaznej literatury przedmiotu. O tym, że mamy do czynienia z barokiem wciąż żywym<sup>2</sup>,

---

<sup>1</sup> A. Karpiński, *Wprowadzenie do lektury*, w: H. Morsztyn, *Światowa Rozkosz z Ochmistrem...*, Warszawa 1995, s. 9.

<sup>2</sup> Tytuł nadany „Poezji” 1977 nr 5/6, poświęconej zagadnieniu obecności nawiązań do baroku u poetów XX wieku.

„tradycją oczywistą”<sup>3</sup>, przekonują nas prace poświęcone poetom współczesnym<sup>4</sup>, ze szczególnym uwzględnieniem twórczości Jarosława Iwaszkiewicza<sup>5</sup>. W ten obszar „międzypokowych uwikłań” warto włączyć pisarstwo popularnego autora powieści kryminalnej, Marka Krajewskiego.

Zanim to uczynimy, przywołamy słowa cenionego badacza literatury w ujęciu komparatystycznym: „Decyzja o tym, »co się z czym porównuje«, nie zależy wyłącznie od zastanego kontekstu realnego, lecz także od decyzji badacza. Jest więc w pewnym sensie subiektywna i arbitralna”<sup>6</sup>. „Materiał dowodowy” zgromadzony dzięki rzetelnej lekturze serii kryminalnej Krajewskiego nie pozwala na to, by potraktować jego twórczość jako zainspirowaną w sposób niepodważalny wybranym pisarzem barokowym. Nie sposób jednak nie dostrzec specyficznej aury, którą powieści o Edwardzie Popielskim czy Eberhardzie Mocku roztaczają, aury przywołującej motywy, stylistykę i, przede wszystkim, wizję świata rodem z XVII i XVIII stulecia (baroku rozpiętego na skrzydłach *Światowej Rozkoszy* Hieronima Morsztyna i *Uwag* Józefa Baki). Poszukamy w „rzeczach” współczesnego pisarza znaków przeszłości „Baką podszytej”, „po Bakowsku” ujmowanej. Rozumiemy przy tym samą obecność przywoływanego poety późnego baroku nie jako „realny dowód” znaleziony w trakcie komparatystycznego „śledztwa”, lecz poetę-metaforę stuleci blasków i cieni, zachwytu nad urodą świata i przestróg przed jego marnością.

Józefa Bakę – późnobarokowego autora *Uwag śmierci niechybnej* i Marka Krajewskiego – współczesnego twórcę cyklu kryminałów o Eberhardzie Mocku i Edwardzie Popielskim łączy pewien rys dotyczący recepcji ich działalności literackiej. Poeta-jezuita przez wiele lat należał do wierszopisów tyleż chętnie czytanych i wznawianych, co pogardzanych i wykpiwanych<sup>7</sup>. Krajewski (niezależnie od jego popularności, poczytności, czytelniczych owacji) uprawia zaś ten obszar literatury, o którym krążą w środowisku naukowym opinie dosyć surowe: „I dziś jednak daje się odczuć pewną ambiwalencję w akademickim dyskursie na temat tego gatunku literackiego, wciąż często traktowanego jako literatura pochodząca z nieprawego łoża, a więc tym samym niegodna (lub godna umiarkowanie) namysłu i pióra badaczy”<sup>8</sup>.

<sup>3</sup> W. Bonowicz, *Tradycja oczywista? Kilka uwag o recepcji baroku w polskiej poezji współczesnej*, „Znak” 1995, nr 482.

<sup>4</sup> E. Dąbrowska, *Teksty w ruchu. Powroty baroku w polskiej poezji współczesnej*, Opole 2001.

<sup>5</sup> A. Nawarecki, *Grzebanie w rzeczach Jarosława Iwaszkiewicza*, w: tegoż, *Rzeczy i marzenia. Studia o wyobraźni poetyckiej skamandrytów*, Katowice 1993; A. Łozowska-Patynowska, *Iwaszkiewicz i barok (I)*, „Świat Tekstów. Rocznik Słupski” 2011 (9).

<sup>6</sup> E. Kasperski, *Kategorie komparatystyki*, Warszawa 2010, s. 58.

<sup>7</sup> A. Nawarecki, *Czarny karnawał. „Uwagi śmierci niechybnej” księdza Baki – poetyka tekstu i paradoksy recepcji*, Wrocław 1991, s. 6–22.

<sup>8</sup> M. Czubaj, *Etnolog w mieście grzechu. Powieść kryminalna jako świadectwo antropologiczne*, Gdańsk 2010, s. 12.

Czytelnik sięgający po wiersze Baki i powieści kryminalne Krajewskiego powinien mieć świadomość specyficznego traktowania przez nich pisarstwa – niekoniecznie jako „posłannictwa”. Barokowy poeta, poświęcający tak wiele uwagi kluczowemu dla epoki zagadnieniu śmierci, różni się w swoim widzeniu spraw ostatecznych choćby od kaznodziei królewskiego przełomu XVI i XVII wieku, Piotra Skargi, który „rozprawia o śmierci ze szczególnym poczuciem godności kapłańskiej, przejawiającym się w weredycznej surowości, prostocie słowa i powściągliwym dystansie wobec faktu zgonu. Kaznodziejska postawa Baki wydaje się zaprzeczeniem tego wzorca, utożsamiając się w istocie z rolą błazna, który śmieszy i przestrasza, by zawładnąć odbiorcą”<sup>9</sup>. Z kolei twórca postaci Eberharda Mocka to „merkantylista”, który sam klasyfikuje się „degradująco”: „Moim celem jest dostarczyć czytelnikowi godziwej rozrywki. Skrócić mu czas podróży pociągiem, jesiennego popołudnia. Jeśli przy okazji czytelnik się dowie czegoś o przedwojennym Wrocławiu, jeśli ujrzy w innym świetle relacje damsko-męskie, to świetnie. Ale ja przede wszystkim chcę mu dostarczyć słodyczy”<sup>10</sup>.

Zatem z jednej strony błazen posądzany o grafomanię<sup>11</sup>, z drugiej – pisarz stroniący od wikłania jego twórczości w zbyt trudne pytania literaturoznawcze i zagadnienia teoretycznoliterackie. Obaj – w końcowym rozrachunku – jednakowo skuteczni, jeśli za miarę sukcesu Baki uznamy żywą i zmienną (od szyderczej po wielbiącą) kwestię odbioru jego twórczości, zaś za dowód efektywności pióra wrocławskiego filologa klasycznego posłużą liczba sprzedanych egzemplarzy i liczne wznowienia poszczególnych powieści.

## Rekonstrukcja świata. Uwagi o stole i biesiadzie

*Przyjmijmy zatem, że retoryka to umiejętność metodycznego odkrywania tego, co w odniesieniu do każdego przedmiotu może być przekonywające*<sup>12</sup>.

Kiedy na początku XII wieku Wincenty Kadłubek pisał kolejną po Gallowej *Kronikę polską*, posłużył się postaciami duchownych, arcybiskupa Jana i biskupa Mateusza. Pracę szacownych rozmówców, rekonstruujących przeszłość, porównał autor do biesiady<sup>13</sup>. Na końcu księgi trzeciej obaj uczeni,

<sup>9</sup> A. Nowicka-Jeżowa, *Pieśni czasu śmierci. Studium z historii duchowości XVI–XVIII wieku*, Lublin 1992, s. 346.

<sup>10</sup> M. Krajewski, J. Borowczyk, M. Larek, *To miasto wołało do mnie w innym języku (rozmowa)*, „Czas Kultury” 1/2009, nr 148, s. 95.

<sup>11</sup> A. Nawarecki, dz. cyt., s. 15–16.

<sup>12</sup> Arystoteles, *Retoryka*, w: tegoż, *Dzieła wszystkie*, t. 6, przeł. H. Podbielski, Warszawa 2001, s. 305.

<sup>13</sup> B. Kürbis, *Wstęp do: Mistrz Wincenty tzw. Kadłubek, Kronika polska*, Wrocław 1996, s. LXI.

strudzeni „zastawianiem stołu historii”, udają się na spoczynek, pozostawiając prowadzenie uczty kontynuatorom.

O ile metafora biesiadnego stołu odpowiednio „zastawionego” przez pisarza może być odniesiona do każdego dzieła literackiego, o tyle sama dynamika antynomicznych zjawisk – konstrukcji i destrukcji tego, co na stole się pojawia, zyskuje już aurę barokowości (także tę Bakowską). Krajewski dba o biesiadnika, jego „potrawy” są dopracowane w każdym z elementów, po staropolsku „żywe”. Kryminał retro w wykonaniu autora to – jak określa Mariusz Czubaj – „upadek w czas”, historię, szczególnie, kulturowe realia<sup>14</sup>. Czytając tekst, „zjadamy” potrawę pachnącą kuchnią serwującą smaki przeszłości. I nie są one wyłącznie wynikiem odpowiednio pobudzonej, twórczej wyobraźni Krajewskiego. Odtworzenie świata odbywa się z pomocą rzetelnej kwerendy pisarza-badacza, który wertuje dawne gazety czy książki adresowe<sup>15</sup>. Świat ożywiony piórem autora potrafi być tak piękny, jak w Morsztynowej *Światowej Rozkoszy*. Poeta barokowy nie krył zachwytu, gdy poddawał się zmysłom, które, jak okna duszy, prowadziły do refleksji:

[...] Któż oprócz ślepego  
nie widział ślicznych tego świata pozorności?  
Piękny jest. Ten dla człeka Bóg z swej wszechmocności  
stworzyć raczył<sup>16</sup>.

Przedwojnie odtworzone przez Krajewskiego potrafi równie skutecznie przemawiać do czytelnika swoim urokiem:

We Lwowie w 1933 roku rzeczywiście było wtedy piękne lato. Mimo porannej pory w niedzielę 11 czerwca, w czasie kulminacji lwowskich Targów Wschodnich, w parku Stryjskim panował ogromny tłok. [...] Przemysłowcy chowali się przed letnim upałem w pawilonie rolniczym i rozmawiali o interesach przy limonadzie i wodzie mineralnej Naftusia. Rodziny, pokrzepione duchowo na porannych mszach, podziwiały prezentowane w tymże pawilonie wystawy kwiatów. Kobiety płynęły między kioskami w przewiewnych letnich galanteriach, dzieci opędzwały się od os, które zuchwale atakowały ich lody i cukrowe waty, a mężczyźni zsuwali kapelusze w tył głowy i rozglądali się za „piwem z kotwiczka”, jak powszechnie nazywano pienisty produkt Browarów Lwowskich<sup>17</sup>.

Autor kreuje w ten sposób nostalgiczny mit miasta, z jego klimatem i nastrojem tak atrakcyjnym dla czytelnika<sup>18</sup>. Dodatkowo, jeśli chodzi o Lwów, wyzyskuje Krajewski jego „nimb ziemi utraconej, arkadii, raj u dzieciństwa

<sup>14</sup> M. Czubaj, dz. cyt., s. 13.

<sup>15</sup> Tamże, s. 14.

<sup>16</sup> H. Morsztyn, dz. cyt., s.15.

<sup>17</sup> M. Krajewski, *Rzeki Hadesu*, Kraków 2012, s. 63.

<sup>18</sup> M. Kraska, *Prosta sztuka zabijania. Figury czytania kryminału*, Gdańsk 2013, s. 181.

znanego z własnego życia lub opowieści krewnych”<sup>19</sup>. Prawda „stołu historii” o miastach sprzed kilku dekad to jednak nie tylko słoneczny dzień i spacerujące w jego blasku rodziny. Urok uwodzenia przeszłością, któremu poddaje się odbiorca, bierze się także z wizyt składanych w miejscach zupełnie odmiennych niż wyżej opisane. Razem z głównym bohaterem będziemy przechadzać się po zaułkach, zakamarkach, dworcach, piwnicach, gospodach z ich szemranym towarzystwem, domach publicznych, wszelkich miejscach podejrzanych i niebezpiecznych – jak na czarny kryminał przystało<sup>20</sup>. Aby ożywić obraz, podbudować jego autentyczność, przywoła Krajewski język ulicy. We Lwowie napotykanne postaci półświatka „bałakają”, na drodze śledztwa komisarz Popielski często spotyka „dziunie”, a na „pulicaja” spoglądają nieufne oczy „baciarów”<sup>21</sup>. Powieściopisarz stopniowo odsłania tablice z przedwojennymi nazwami ulic, dołącza ich spis, ułatwiając nam topograficzną orientację<sup>22</sup>. Krajewski działa więc wedle kanonu budowania powieści korzystającej z możliwości „upadku w czas”:

Od powieściopisarza wymaga się, by oddał nastrój miejsca znanego bohaterom. Można to osiągnąć, opisując jego wygląd, atmosferę lub pokazując, jacy ludzie tam mieszkają. Nie zarzucajmy jednak czytelnika zbyt dużą ilością informacji. Wpłatajmy je raczej do powieści, by obraz rozrastał się w miarę rozwoju fabuły<sup>23</sup>.

I tak ucza historii, o której opowiada kryminał *noir*, stale wzbogaca się o nowe potrawy, gdy zaś uwzględnimy bogactwo, „krwistość”, konkretność postaci pierwszoplanowych i tych z planu dalszego, będziemy mogli nazwać całą biesiadę odpowiednio sutą, w iście sarmackim stylu<sup>24</sup>. Nie zapominajmy jednak, że dbałość o bogactwo potraw wystawianych na użytek konsumenta-czytelnika, musi uwzględniać – zarówno w twórczości barokowego kaznodziei, jak i współczesnego „kucharza” z jego „przepisem” na Lwów-Breslau – istotę uczyty jako swoistego obrządku. „Głosząc tryumf życia, nie unika

<sup>19</sup> A. Gemra, *Eberhard Mock na tropie. Breslau/Wrocław w powieściach Marka Krajewskiego*, w: *Śląskie pogranicza kultur*, t. 1, red. M. Ursel, O. Taranek-Wolańska, Wrocław 2013, s. 126.

<sup>20</sup> Tamże, s. 137.

<sup>21</sup> Marek Krajewski dołącza do swoich lwowskich kryminałów wykaz wyrazów tamtejszego dialektu: *Głowa Minotaura*, Warszawa 2009, s. 339–340.

<sup>22</sup> Anna Gemra zauważa „specyficzność” prawdy o topografii Breslau: „Czytelnicy, zwłaszcza »rodowici wrocławianie«, oprócz zagadki kryminalnej dostali też zagadkę topograficzną. »Wędrując« wraz z bohaterem po Breslau – mieście, o którym myśleli, że je znają, że to po prostu Wrocław, choć przedwojenny – odkrywali nagle, że mają do czynienia z obcą przestrzenią; lekturze mogło więc towarzyszyć uczucie zagubienia, zaskoczenia, które w części tylko niwelowały dołączane do poszczególnych tomów indeksy nazw ulic, placów etc., czy stare plany Breslau. Świadomie bowiem czy nie, autor do żadnego tomu nie dołączył planów dzisiejszego Wrocławia, »zmuszając« tym samym bardziej ciekawskich czytelników do szukania ich i porównywania na własną rękę” (dz. cyt., s. 130).

<sup>23</sup> L. Grant-Adamson, *Jak napisać powieść kryminalną*, przeł. M. Rusinek, postowie J. Chmielewska, Kraków 1999, s. 32.

<sup>24</sup> Por. A. Nawarecki, dz. cyt., s. 67–69.

pokazania drugiego bieguna. Narodziny, życie i śmierć uobecniane w symbolicznie uczty stanowią przecież nierozdzielalną całość<sup>25</sup>. Świat ożywiony nosi w sobie załączek zniszczenia, otwiera się na działania śmierci, nieodzownej w *Uwagach* Baki, równie mocno obecnej w kryminalnej tkance fabularnej.

I w tym przypadku będzie Krajewski, jak przystało na pisarza, u którego odnajduje się retoryczne fascynacje, przekonywająco<sup>26</sup>.

### Naznaczenie śmiercią

„Zarówno rzeczywistość stołu, jak i świat *Uwag* są przeznaczone na totalną zagładę<sup>27</sup> – czytamy w przywoływanej już monografii o jezuickim piewcy czarnego karnawału.

Tytułatura serii kryminalnej Krajewskiego, przybliżającej świat sprzed lat, nie pozostawia także żadnych wątpliwości. Przywołuje ona pole semantyczne kresu, końca, piekła, wreszcie wspomnianej śmierci. Niech za przykład posłużą: *Rzeki Hadesu*, *Liczby Charona*, *Dżuma w Breslau*, *Koniec świata w Breslau*, *W otchłani mroku*, *Głowa Minotaura*, *Śmierć w Breslau*. Mroczność świata literackiego kręgu tzw. czarnego kryminału wydaje się czymś oczywistym, niemniej jednak stosowana przez pisarza metoda konsekwentnego zagęszczania owego mroku staje się znakiem firmowym cyklu. Dodajmy, że bohater lwowskiej serii, komisarz Edward Popielski, cierpi na epilepsję fotogenną, promienie słońca przebijające przez gałęzie drzew nie służą ani policjantowi, ani jego śledztwu – prowadzi je prawie zawsze późnym wieczorem, po zapadnięciu zmierzchu, nocą. Wtedy zaś najczęściej popełniana jest zbrodnia, a śmierć zbiera swoje żniwo. Tańczy. Nie zapomina ona również o głównych bohaterach serii.

Marek Krajewski tworząc swój cykl, nie układał go w ciąg chronologiczny<sup>28</sup>. Już w drugiej części przygód Eberharda Mocka (*Koniec świata w Breslau*) oglądamy dzielnego niegdyś policjanta na łożu śmierci, z perspektywy którego żegna się ze światem, opowiadając przyjacielowi historię swojej młodości:

Głowa Mocka spoczywała na szczycie białej góry poduszek. Obok posłania stały kropiółka i stolik zawałony lekarstwami. Wysmukłe buteleczki w pergaminowych kapturkach sąsiadowały z przysadzistymi słoikami pełnymi tabletek. Mock poruszył przebitą igłami dłonią i rzucił Anwaldtowi ironiczny uśmiezek. [...] Śmiech Mocka świstał przez dłuższą chwilę. Zwiotczała skóra napięta się na kościach policzkowych<sup>29</sup>.

<sup>25</sup> Tamże, s. 72.

<sup>26</sup> M. Krajewski, J. Borowczyk, M. Larek, dz. cyt., s. 90.

<sup>27</sup> A. Nawarecki, dz. cyt., s. 73.

<sup>28</sup> A. Gemra, dz. cyt., s. 124.

<sup>29</sup> M. Krajewski, *Koniec świata w Breslau*, Warszawa 2007, s. 10–11.

Naznaczenie destrukcją zostało zawarte w samym nazwisku policjanta, którego posiadacz „musi być cynikiem, mieć rozchwiane relacje z kobietami, nadużywać alkoholu i nie mieć złudzeń co do tego, że świat można naprawić [...] Mock ma skłonność do niszczenia siebie i wszystkich dookoła”<sup>30</sup>. Ten model egzystencji, niejako zdeterminowany ową jedną „znaczącą” sylabą nazwiska, musi prędzej niż później zakażać opuścić bohaterowi ucztę życia.

Nie inaczej rzecz się ma z samym miastem, po którego zaułkach prowadzi śledztwo. Z jednej strony potrafi ono pociągać urokiem świętej prostoty:

Interesowały go rozjarzone choinkami okna ubogich kamienic skupionych na obwodzie Ritterplatz, gdzie spracowany ojciec, czekając na kolację, odkłada na bok fajkę dymiącą tanim tytoniem i podrzuca siedzące mu na kolanach dzieci, które wrzeszczą radośnie, a ich dzikie okrzyki nie denerwują ani ojca, ani przepasanej fartuchem matki, która ustawia na gorących fajerkach garnek z męzowską zupą; codziennie to samo – krupnik z wędzonką, zadowolone i syte beknięcia, pocałunek po kolacji, usta pełne dymu, łajanie dzieci i zaganianie ich do kąpieli w parującej balii, ich zaróżowione od snu buzie, męzowskie ręce pod ciężką pierzyną. Codziennie to samo – wiara, nadzieja i miłość<sup>31</sup>.

Breslau pokazuje też drugie, ambiwalentne (w barokowym duchu) oblicze i objawia się jako „nienaturalny, spotworniały twór – »pożera« swoich mieszkańców”<sup>32</sup>. Nikt nie jest bezpieczny:

W mieście Wrocławiu po wielkiej wojnie  
Nikt już nie może bezpiecznie żyć,  
Bo oto wampir, wampir straszliwy,  
Przędzie jak pajak swą krwawą nić<sup>33</sup>.

„Upadek w czas” realizuje się po to, by zakończyć się w „otchłani mroku”, w której toczy się akcja ostatniej, jak dotąd, powieści o przyjacielu Mocka – Edwardzie Popielskim (wiatr historii zanoszą go do powojennego Wrocławia). Ujawnia się w niej jedno z najważniejszych znamion śmierci – jej sowieckie oblicze. Nie ma wątpliwości, że przybycie nad Odrę postaci „wyzwolicielei” ze Wschodu zapowiada kres cywilizacji w tym kształcie, który prócz grozy potrafił wywoływać nostalgię. Pozostanie bezradność wobec skutków „bolszewickiej zarazy”: „Napadali na mieszkania Polaków, terroryzowali ich i zabierali stamtąd wszystko, co miało jakąkolwiek wartość”<sup>34</sup>.

„Sowieckość” śmierci zadawanej światu każe przywołać postać uosabiającą czyste, bezmyślne zło – Minotaura. Trzej żołnierze „armii zaprzyjaźnionej”

<sup>30</sup> W. Orliński, M. Krajewski, *Poprawki w mundurze esesmana. Z Markiem Krajewskim rozmawiał Wojciech Orliński*, dostępne w Internecie: <<http://wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,96856,4950784.html?as=2>> [dostęp: 1.03.2014].

<sup>31</sup> M. Krajewski, *Koniec świata w Breslau*, s. 177.

<sup>32</sup> A. Gemra, dz. cyt., s. 141.

<sup>33</sup> M. Krajewski, *Widma w mieście Breslau*, Warszawa 2012, s. 189.

<sup>34</sup> Tegoż, *W otchłani mroku*, Kraków 2013, s. 50.

– Borofiejew, Kekilbajew i Kołdaszow gwałcający polskie kobiety, traktują je z taką samą „wrażliwością”, jak Minotaur miażdżący ptaszka, przedstawiony na obrazie przez Georga Federicka Watta: „Spogląda gdzieś w dal ku horyzontowi, zda się ani nie interesuje się swą ofiarą, ani nawet nie wiedząc, że ją uśmiercił; ten potwór beznamiętnie niszczy wszystko, czegokolwiek się dotknie”<sup>35</sup>.

Świat Breslau i Lwowa żyje pod presją śmierci, nieustannie musi się z nią liczyć, nosi jej zarzewie w sobie, ale zanim ujrzy swój kres, uda się na ucztę. Razem z Mockiem, Popielskim i innymi towarzyszącymi im postaciami w wędrówce przez mrok.

## Uczta dla zmysłów i ducha. O sile i słabości iluzji

*Dzisiaj rozkosz i bogactwo,  
Jutro ropa i robactwo.*<sup>36</sup>

Bohaterowie Krajewskiego noszą w sobie barokowe dziedzictwo. Widać to wielokrotnie. Reprezentują wymiar sprawiedliwości z męskiego punktu widzenia, kobiety zdecydowanie nie są równouprawnionymi partnerkami dialogu w świecie zdominowanym przez Mocka i Popielskiego<sup>37</sup>. „Ciężki” i właśnie „męski” barok, z jego preferencją do *gravité*, znalazł kobiecego adwersarza w roku<sup>38</sup>, kryminały wrocławskiego filologa świadomie przeciwstawiają się wizji rzeczywistości rodem z literatury feministycznej.

Dwaj policjanci obcuja ze śmiercią częściej niż inni lwowianie czy mieszkańcy Breslau. Niemal na co dzień widzą oblicze rozpadu, zniszczenia, brutalnego kresu ludzkiego ciała. Może właśnie dlatego przeciwstawiają okrutnym aktom destrukcji działania sygnalizujące pragnienie życia, pełnego, ostentacyjnego, wystawnego, w isticie barokowym stylu. Sam sposób „noszenia się” przypomina staropolskich przodków<sup>39</sup>. Elegancja wierzchniego okrycia,

<sup>35</sup> K. Kowalski, Z. Krzak, *Tezeusz w labiryncie*, Warszawa 2003, s. 27. Por. fragment *W otchłani mroku*: „Potem pojechali na Gajowice i wykopali dziewczynę w krzaki. Miała złamaną rękę. Wszystko było tak jak zwykle. Kekilbajew i Kołdaszow wciąż się droczyli, a Borofiejew miał melancholię w oczach – tę samą co zawsze po wyładowaniu żądy. Był doskonałym przykładem Arystotelesowego spostrzeżenia: »*Omne animal post coitus triste*«. Tylko jedna rzecz była nietypowa. Janina Maksymońko, gdy lądowała wśród kolczastych tarnin, już nie żyła”, s. 117.

<sup>36</sup> J. Baka, *Uwagi*, opracowanie, komentarz i posłowie A. Czyż, A. Nawarecki, Lublin 2000, s. 102.

<sup>37</sup> Por. M. Czubaj, dz. cyt., s. 307.

<sup>38</sup> W. Tomkiewicz, *Rokoko*, Warszawa 2005, s. 18–19.

<sup>39</sup> Por. fragment opisu stroju szlacheckiego: „Jeszcze bardziej związana ze statusem społecznym była odzież. Szlachta nie żałowała pieniędzy na stroje, szyte najczęściej z kosztownych, zagranicznych tkanin. [...] Tak ukształtował się pyszny, mieniący się wspaniałymi barwami strój staropolski, który z niewielkimi zmianami przetrwał aż po czasy oświecenia. Składały się nań spodnie, szyte przez zamożniejszych z sukna karmazynowego lub

wręcz pokazowego niczym u dandysa, za każdym razem objawia się w opisach ubioru Popielskiego czy jego wrocławskiego przyjaciela.

W salonie grube zielone kotary były zaciągnięte, a wśród sufitowej sztukaterii palił się zyrandol. Edward Popielski siedział w fotelu pod stojącym zegarem i strzepywał popiół z papierosa do popielniczki w kształcie muszli. Był ubrany w spodnie z grubego sukna, skórzane, lśniące od pasty, domowe pantofle oraz wiśniową bonżurkę z czarnymi, aksamitnymi wyłogami. Na jego łysej głowie widać było ślady mydła do golenia i jedno małe zacięcie. Pociągnięte czernidłem, krótko przycięte wąsy i broda otaczały jego usta<sup>40</sup>.

Bohater nosi „wypastowany trzewik *Salamandra*, pięknie obszyty, dziurkowany but za pięćdziesiąt złotych”<sup>41</sup> nawet wtedy, gdy podczas śledztwa musi kierować kroki w stronę mrocznego podwórza pełnego nieczystości. Dba z jednakową powagą zarówno o jakość dochodzenia, jak i swojego wyszukanego obuwia:

Na szczęście wdepnął jedynie w rozgotowany ziemniak, który komuś wypadł z talerza. Przejechał podeszwą po szorstkim podłożu i pozbył się przyklejonej pulpy. Teraz obcas był czysty. Porysowany, poorany, ale czysty. Ścięty na końcu pod kątem prawie takim jak obcas westernowych herosów, gwałtownie domagający się podzelowania, żałośnie proszący o reperację, ale lśniący od świeżo nałożonej pasty<sup>42</sup>.

Te konsekwentnie powtarzane dowody na pedanterię bohaterów Krajewskiego znajdują swoje wytłumaczenie w komentarzu badacza-antropologa: „Refleksja nad brudem [...] jest sposobem dyskusowania o porządku i chaosie, strukturze i jej braku, życiu oraz śmierci”<sup>43</sup>.

Nie inaczej rzecz wygląda, gdy wespół z Eberhardem Mockiem zasiadamy do stołu. Sceny ucztowania bohatera, manifestującego w ten sposób swoją witalność i zamiłowanie do ładu, regularnie wnikają w tkanek powieściową cykl. Współtworzą rytm kryminalnej historii (oczywiście obok scen zadawanej śmierci). Skazanemu na zagładę świata przeciwstawiona została „pojemność żołądka” detektywa i misterny plan jego wypełnienia<sup>44</sup>:

pasowego, często także z atlasu i adamaszku błękitnego, nierzadko szamerowane galonami srebrnymi lub złotymi. [...] Spodnie wpuszczano w buty sporządzone z kolorowej, najczęściej czerwonej lub żółtej skóry safianowej”: M. Bogucka, *Staropolskie obyczaje w XVI–XVII wieku*, Warszawa 1994, s. 110; por. H. Dziechcińska, *Ciało, strój, gest w czasach renesansu i baroku*, Warszawa 1996, s. 107.

<sup>40</sup> M. Krajewski, *Głowa Minotaura*, s. 17.

<sup>41</sup> Tamże, s. 58.

<sup>42</sup> M. Krajewski, *Liczy Charona*, Kraków 2011, s. 24.

<sup>43</sup> M. Czubaj, dz. cyt., s. 310.

<sup>44</sup> Ebarhard Mock to policjant niemiecki, ale jego żołądek charakteryzuje tradycyjna polskość, jeśli chodzi o „zapotrzebowanie kaloryczne”: por. M. Bogucka, dz. cyt., s. 119 „[...] senatorowie i dygnitarze cudzoziemscy byli pełni podziwu dla pojemności polskiego żołądka, widząc wszystkich tylekroć dnia tego jedzących i zawsze ku ich zdumieniu z odradzającym się wraz z nowym głodem apetytem”.

Rozwiązał muszkę, zdjął gors, kołnierzyk, a potem rozpiął trzy guziki koszuli. Na stole pojawiły się potrawy. Najpierw lekko czerstwe bułki i kula masła przystrojona pietruszką. Potem jajecznicą rozłożoną równomiernie na grubych plastrach przysmażonego boczku. Na niewielkiej salaterce przybyły śledzie marynowane, chrzan, ogórki kiszzone, a potem wjechały dwa podłużne półmiski, na których zwijały się rolki szynki, piętrzyły kulki wątrobianki z pietruszką. Na drugim z nich ułożono również piramidę z polskich kiełbasek na gorąco i suchych krancwurstów. Mock był wirtuozem smaku. Metodycznie smarował bułkę masłem, wątrobianką i układał na tym wszystkim plastry szynki. Odgryzał część tej kanapki, po czym napępiał usta jajecznicą, boczkiem i kawałkiem kiełbaski polskiej lub plasterem krancwurstu. Kolejny kęs to był śledź z chrzaniem i ogórkiem. I tak dalej. Na zmianę. W militarnym porządku narzuconym przez smakosza pedanta<sup>45</sup>.

Nawet jeśli w niedługim czasie śmierć znowu dowiedzie kruchości ludzkiej egzystencji, to życie (mimo że ulotne) zdołało zaprezentować swoje walory.

Kolejny rys owej barokowej aury towarzyszącej wizerunkowi bohaterów odnajdujemy w ich uwielbieniu nie tylko dla urody stołu, lecz także łoża. W zasadzie każdy z tomów serii dowodzi, że „nie stronili od towarzystwa upadłych kobiet”<sup>46</sup>. Wiele z nich pojawi się potem w innej roli na stole prosektoryjnym (znowu Bakowski trop). Póki jednak żyją, dostarczają rozkoszy zmysłowych mężczyznom uciekającym w świat daleki od królestwa Tanatosa:

Mock i Popielski natychmiast się przenieśli do [...] luksusowego przedziału, i to w towarzystwie dwóch młodych dam [...]. Potem już tylko lał się alkohol, salonka trzeszczała w szwach, części garderoby fruwały, młode damy oblewały szampanem swe nagie ciała, krzyczały i jęczały, a Mock i Popielski wznosili się na wyżyny sił witalnych, a nad ranem wymienili się partnerkami, wypijając przy tym bruderszaft<sup>47</sup>.

I tak Morsztynowa „Światowa Rozkosz” przechadza się wraz z orszakiem panien po ulicach Breslau, Lwowa, wreszcie odwiedza pociąg z wagonami sypialnymi, oferującymi odpowiedni klimat dla zmysłowych gier damsko-męskich<sup>48</sup>.

Mock i Popielski przypominają tym samym sarmackich wielbicieli czerpania z życia pełni jego uroków. Piękna iluzja pociąga ich jak człowieka baroku, do czasu skutecznie równoważąc lęk przed tym, co można wyczytać w *Uwagach*:

<sup>45</sup> M. Krajewski, *Głowa Minotaura*, s. 33.

<sup>46</sup> Tamże, s. 205.

<sup>47</sup> Tamże, s. 182.

<sup>48</sup> Oczywiście istnieją w cyklu powieści Krajewskiego takie momenty (mniej liczne), które dowodzą, że nie zawsze mężczyzna jest głównodowodzącym w „uczcie rozkoszy”: „To była gimnastyka Erosa, cielesne układy, do których go zmuszała. Ona dowodziła. Ta kobieta, która jeszcze niedawno siedziała przed nim z buzią w ciup, w skromnej sukience i z kolanami ściśle przylegającymi do siebie, teraz stała się erotycznym dyktatorem. Nie oponował. Chciał się poddać tej dyktaturze”. M. Krajewski, *Liczy Charona*, s. 166.

Aza nie wiesz, że śmierć jak jeź.  
 Ma swe głogi, w szpilkach rogi?  
 Ukoli do woli  
 Aż jękniesz i pęknieś!<sup>49</sup>

Nawet jeśli ten napompowany balon doczesności, owa „bańka mydlana”, „rybi pęcherz”<sup>50</sup> miały z hukiem pęknąć, to detektywi oddają się porywom szczęścia, odnosząc w alkwie pozorne zwycięstwo nad śmiercią. O złudności swego sukcesu przekonują się rychło, na kształt doświadczeń barokowych przodków. Wystarczy otworzyć oczy na prawdę o przemijaniu, by ujrzeć:

[...] widok obu dziewcząt, które wczoraj wydawały się powabne i atrakcyjne, a dzisiaj ostre białe światło poranka obnażało bezlitośnie porowatą skórę ich twarzy, tusz sklejąjący rzęsy, tłuste włosy, zbytnią obfitość kształtów i braki w uzębieniu<sup>51</sup>.

Kulinarne przewagi Mocka i Popielskiego, suto zakrapiane alkoholem, można by również skomentować, korzystając z kaznodziejskich przestróg Baki:

Żal mi klocu! Brzuch machina  
 Rozpłynie się jako glina:  
 Drżysz z febry, a cebry  
 Nie zmylisz, wychylisz<sup>52</sup>.

Pozostaje tylko gra ze smutną prawdą, przypominającą o pewnym popularnym motywie staropolskiej poezji, opisującym życie Mocka i Popielskiego: „Pozór to jeden z centralnych tematów baroku. Wiąże się on ściśle z tematem zmienności i niestałości”<sup>53</sup>. Wypowiedzenie wojny śmierci kończy się fiaskiem. Kobięcy urok działa zbyt krótko, dokonania za stołem powodują finał wyrażony „ból poranka”, a wyszukany strój łatwo narazić na trwałe uszkodzenie w świecie naznaczonym zbrodnią i jej odrażającą fizycznością<sup>54</sup>.

Katalog nieskutecznych sposobów na ucieczkę przed grozą śmierci zamknijmy przykładem związanym z postacią przewodnika Mocka po świecie mrocznego, podziemnego Breslau, lojalnego wobec detektywa przestępcy, Corneliusa Wirtha:

<sup>49</sup> J. Baka, dz. cyt., s. 62.

<sup>50</sup> Określenia zabaw w ramach „gry w zabijanego”, w której uczestniczą śmierć i człowiek: A. Nawarecki, dz. cyt., s. 96–97.

<sup>51</sup> M. Krajewski, *Głowa Minotaura*, s. 181.

<sup>52</sup> J. Baka, dz. cyt., s. 95.

<sup>53</sup> A. Vincenz, *Wstęp do: Helikon sarmacki. Wątki i tematy poezji barokowej*, oprac. M. Malicki, Wrocław 1989, s. LXXXI.

<sup>54</sup> Bohaterowie powieści przeciwstawiają się chaosowi świata także na inne sposoby: preferują klasyczne języki- fundament tego, co trwałe w kulturze, uwielbiają cytować starożytnych, grają w szachy i brydża.

[...] Wirth zgromadził piękną kolekcję. Na ścianach jego salonu wisiały barokowe obrazy śląskich mistrzów i osiemnastowieczne grafiki przedstawiające sceny mitologiczne. Obrazy koily nerwy Wirtha i pozwalały mu zapomnieć o przejmującym, ostrym dźwięku, jaki wyprodukował jego mózg na wieść o zamknięciu kleszczy oblężenia wokół miasta.(...) Miasto Breslau znalazło się w celi, a wraz z nim – on sam. Jedyne portrety pyzaty chłopów i dumnych arystokratów, które tworzyli pracowici rzemieślnicy z warsztatu Willmanna, oraz przedstawienia zbrojnych konfliktów ludzi, bogów i centaurów przenosiły na chwilę myśli Wirtha w krainę ułudy i fantazmatów<sup>55</sup>.

Sztuka (chyba nieprzypadkowo barokowa) nie powstrzyma śmierci, niecierpliwie gotującej się do uczty.

### Ciało i śmierć. Jeszcze o stole

*On nade wszystko chciał powrotu do wspaniałych parków i łagodnych pagórków Lwowa, odrzucał a limine to cmentarne miasto, z którego piwnic wysypywały się nocami roje szczurów pasyjnych ludzkim ścierwem<sup>56</sup>.*

Istotnym elementem koncepcji czytania *Uwag* Baki przez Aleksandra Nawareckiego było dostrzeżenie przez badacza prawidłowości rządzących wizją świata obecną w wierszach jezuita. Składają się na nią metamorfozy tego wszystkiego, co stanowi o urodzie życia, z drugiej zawiera w sobie pierwiastek zniszczenia. I tak stół biesiadny – miejsce ucztowania przeobraża się w katafalk, z którego wiedzie już prosta droga do miejsca, w którym nie może zabraknąć pewnego typu konsumentów<sup>57</sup>.

Świat gomułka, tyś pigułka,  
Ale smaczna szczurom skórka:  
Gdy zwleką, opieką.  
Wywędzą łez nędzą<sup>58</sup>.

Ten typ ucztującego (obok robaków najczęstszy u Baki) wiąże się ściśle z obrazem ciała ludzkiego, którego fizyczność, przedmiotowość staje się podstawą kulinarnych uciech biesiadników-kanibali.

„Fotografia” Breslau – ujętego w „piwnicznym klimacie” powojennych zniszczeń (także moralnych jego mieszkańców), budzi oczywiste skojarzenia z „czarnym karnawalem” Baki, w czasie którego skazany na zagładę świat wiruje ku ziemi i krypcie cmentarnej. Temu całościowemu wizerunkowi przeoranej przez szczury struktury upadającego miasta-organizmu towarzyszą

<sup>55</sup> M. Krajewski, *Festung Breslau*, Warszawa 2011, s. 154–155.

<sup>56</sup> Tegoż, *Rzeki Hadesu*, s. 27.

<sup>57</sup> A. Nawarecki, dz. cyt., s. 77.

<sup>58</sup> J. Baka, dz. cyt., s. 63, w. 49–52.

spotkania ze śmiercią w indywidualnym wymiarze. Za każdym razem, zgodnie z wymogami gatunku, mamy do czynienia z depersonalizacją ofiary<sup>59</sup>. Jej ciało najpierw jest przedmiotem okrutnych zabiegów oprawcy, potem staje się preparatem na stole prosektoryjnym, względnie „ciałem ekshumowanym”, niezbędnym do eksperymentu detektywa bądź potwierdzenia jego toku myślenia w śledztwie. Może stanowić element w drastycznej „układance”:

Dwaj grabarze wydobyli trumnę z grobu. [...] Jeden z grabarzy wyciągnął gwoździe z wieka, a drugi przesunął je po leżance tak, że odsłoniło ono górną i dolną część nieboszczki. [...] Deszcz lał się po sonej twarzy Berty Flogner, wsącał w jej małżowiny, na których naskórek był podeschnięty, a skóra sinozielona, chłostał po jej kwiecistej sukience z perkalu i po lewej dłoni a o szerniałych paznokciach. Lasarius ujął jej prawą rękę i podciągnął rękaw. Mock wyjął z kieszeni niewielkie zawiniątko i po raz drugi tego dnia je rozwinął. Lasarius wyciągnął z kuchennego ręcznika uciętą dłoń i przyłożył ją do przegubu<sup>60</sup>.

Zanim ciało wyzionie ducha, wejdzie w rolę „żywego kawałka mięsa” ciętego przez zręcznego chirurga-rzeźnika:

Chwyił wiszącego za stopę i wraził lśniące ostrze pomiędzy dwa ostatnie palce. Klinga zgrzytnęła po kości. Wiszący dławił się i wierzał, pomocnik kata przeklinał tępą brzytwę i – obryzgiwany strugami krwi – rznął nią między paliczkami, aż wrył się do połowy stopy. Potem się odsunął i z uznaniem spojrzął na to, czego dokonał. Pomiędzy najmniejszym palcem stopy a czterema pozostałymi ziała rana długości około dziesięciu centymetrów<sup>61</sup>.

Nie zabraknie u Krajewskiego „pięciu minut” dla patologa. Obserwujemy działania profesjonalisty, przebywającego w przestrzeni stworzonej do „porcjowania” i sprawiania nagiego ciała-preparatu, z jego czystą fizycznością skóry, mięśni i ścięgien:

W królestwie doktora Lasariususa panowała cisza przerywana jedynie zgrzytem wózków wiozących ciała i zalegała woń podobna do woni gotowanej marchwi. Nikt tutaj jarzyn nie gotował. Z kulinariami mogło się kojarzyć jedynie ostrzenie noży. [...] Asystent doktora Lasariususa naostrzył nóż, zbliżył się do leżącego na kamiennym stole nieboszczyka i dokonał cięcia – od obojczyka aż po owłosienie łonowe. Skóra rozeszła się na boki, ukazując warstwę pomarańczowego tłuszczu. [...] Asystent Lasariususa podniósł nieco czaszkę zmarłego, zanurzył czubek noża za jego uchem i dokonał kolejnego cięcia. Chwyił następnie naciętą skórę na potylicy i białawą błonę i naciągnął obie warstwy na oczy, których nie było. Zostały bowiem wykłute<sup>62</sup>.

---

<sup>59</sup> M. Czubaj, dz. cyt., s. 306.

<sup>60</sup> M. Krajewski, *Festung Breslau*, s. 93.

<sup>61</sup> M. Krajewski, *W otchłani mroku*, s. 183.

<sup>62</sup> Tegoż, *Widma w mieście Breslau*, s. 66–67.

Cielesność ofiary oderwana zostaje od podmiotowości osoby, traci swoje kontury, staje się czymś niemal anonimowym, kojarzonym z czeluścią średniowiecznego piekła, w której potępieni stają się „kłębowiskiem”:

Przed jego oczami rozciągał się osobliwy widok – jakby ktoś ułożył stos pod wielkie ognisko. Tylko zamiast chrustu i suchych konarów były cztery ludzkie korpusy, od których pod różnymi kątami odstawały głowy, nogi i ramiona. Ponadto wszystkie te członki wchodziły między sobą w przeróżne relacje: a to spod jakiejś pachy wystawała stopa, a to nad obojczykiem wyrastało kolano, a między łydkami pojawiało się ramię. W wielu miejscach skóra zmarłych była przebita przez kości, a ostre odłamki wystające ponad powierzchnię ciał ginęły w sinych opuchliznach. Aby powykręcane ludzkie członki osadzić na osi „góra – dół” oraz „prawo – lewo”, Mock zaczął szukać wzrokiem jakiejś głowy<sup>63</sup>.

Wreszcie „ten, który kroi”, sam mistrz skalpela, będzie podlegał takim samym prawom. Jego ciało zjadane (kolejny, drastyczny „kulinarny” trop) przez nowotwór skończy w miejscu tak dobrze sobie znanym:

Na stole sekcyjnym leżał nagi doktor Lasarius, a obok niego opróżniona butelka. Oczy miał wytrzeszczone i utkwione w suficie. Trzy niesforne pasma włosów oplatające jego łysiejącą czaszkę były wilgotne. W zębach zaciskał zwiniętą w rulon kartkę papieru<sup>64</sup>.

Stary Lwów czy jego „bliźniaczy” partner znad Odry zostają najpierw pieczołowicie zrekonstruowane, zasiedlone wielbicielami życia, umiejącymi korzystać z jego uroków. Literacko wskrzeszona przeszłość wydana jednak zostanie na pastwę zniszczenia. Zapełniony potrawami „stół opowieści”, z jego zastawą i biesiadnikami czeka los bohaterów *Uwag*. I w tej dynamice zmienności rozgrywa się historia, między bankietem restauracyjnym a wizytą na cmentarzu, łóżem rozkoszy cielesnej a trumną, w której nie zawsze można znaleźć wytchnienie. Spotkanie tych dwóch porządków – niegdysiejszego piękna i znaków jego smutnego kresu – wyczytać można z opisu Eberharda Mocka. Postać bohatera podlega wszelkim procesom świata, z którym jest on związany:

Przez długą chwilę lustrował elegancki strój Eberharda: wypastowane lakierki, nienagannie skrojony dwurzędowy garnitur z granatowej wełny przetykanej srebrnymi prążkami, białą koszulę i krawat koloru wina, któremu towarzyszyła trójkątna chustka tejże barwy, zatknięta w kieszonce. Spod kapelusza patrzyły na niego wylupiaste oczy, które były jedynymi żywymi punktami w wypalonych martwych fałdach skóry<sup>65</sup>.

<sup>63</sup> Tamże, s. 26.

<sup>64</sup> M. Krajewski, *Festung Breslau*, s. 98.

<sup>65</sup> Tamże, s. 33–34.

## Uwagi wszystkim stanom i gra w zabijanego

*Córa to grzechowa,  
Świat skazić gotowa;  
Wszystko, co sie rodzi,  
Bądz po ziemi chodzi [...]*<sup>66</sup>

Już ponad dwie dekady temu Antoni Czyż, wydający wespół z Aleksandrem Nawareckim tomik jezuickiego kaznodziei, konstatował w jednym z artykułów: „*Uwagi* stają się tekstem rdzennie metafizycznym, rytuałem inicjacyjnym, wejściem w dobro i światło poprzez cierpienie i mrok”<sup>67</sup>. Cała ta dynamiczna „gra w zabijanego” zapisana „siekańcem” przywodzącym skojarzenia z odgłosami dochodzącymi ze stołu kuchennego, za którym stoi szczególnie mistrz noża, miałyby być opowieścią o potrzebie odnowy. Oczekiwany kształt człowieka dotyczyłby wszystkich stanów społecznych (starych, młodych, bogaczy, panów, panien, duchownych, dworskiej młodzie, rycerzy, cudzoziemców...). Poeta odczuwał i przeżywał „gaśnięcie i rozpad swojej formacji, kres pewnej Całości, jej schyłek w tamtym stuleciu”<sup>68</sup>. Gry z rodzajem ludzkim prowadzone przez śmierć – siostrę Fortuny<sup>69</sup> znajdują tedy moralne uzasadnienie. Zawsze szybsza od uciekiniera<sup>70</sup>, ruchliwsza, przy tym bezwzględna i demokratyczna, skutecznie przyspieszy kres tego, co w nas zepsute i woła o nowego człowieka.

Marek Krajewski projektując swoją powieść w stylu retro, odwoływał się, o czym już pisaliśmy, do sentymentów czytelnika szukającego w książkach tego, co przeminęło, a wydawało się piękniejszym niż powojenna rzeczywistość spod znaku sierpa i młota. Wiedział, że ten świat odszedł bezpowrotnie. Kryminał współczesnego pisarza na innych jednak zasadach niż u Baki dopuścił śmierć do udziału w „ulicznych grach”. O ile w *Uwagach* ma ona tradycyjny charakter, występuje jako gwarant sprawiedliwości, przeraża w jednakowym stopniu i młodego, i starego, o tyle w cyklu Krajewskiego „ponury żniwiarz” przychodzący nagle i niespodziewanie – zawsze stanowi zaburzenie porządku. Policjant ma być tym, który go przywróci<sup>71</sup>. Wchodzi

<sup>66</sup> M. Sęp Szarzyński, *Poezje*, wstęp i opracowanie J. S. Gruchała, Kraków 1997, s. 68.

<sup>67</sup> A. Czyż, *Pobożne niedole cnoty. Jeszcze o Bace*, w: tegoż, *Światło i słowo. Egzystencjalne czytanie tekstów dawnych*, Warszawa 1995, s. 261.

<sup>68</sup> A. Czyż, *Retoryka księdza Baki. Wokół „Uwag”*, w: tegoż, *Światło i słowo...*, s. 285.

<sup>69</sup> J. Sokolski, *Bogini, pojęcie, demon. Fortuna w dziełach autorów staropolskich*, Wrocław 1996, s. 114–118.

<sup>70</sup> A. Nawarecki mówi o „sportowej sprawności psychomotorycznej” śmierci (*Czarny karnawał...*, s. 91).

<sup>71</sup> W tym momencie warto zacytować fragment powieści Marka Krajewskiego pisanej wespół z Mariuszem Czubajem, mówiący o zadaniu stojącym przed głównym bohaterem: „W książkach starego mistrza kończy się zwykle cudownym ocaleniem, bohater ostatkiem sił zabija swojego kata i cały chaos świata się uspokaja, burza cichnie, a czytelnik zasypia” (*Aleja samobójców*, Warszawa 2008, s. 263).

więc po części w rolę, którą u Baki odgrywała śmierć. Ten stróż pilnujący zachowania w mieście względnie „ładu sprzed zbrodni” ma zatrzymać machinę zniszczenia, by Breslau (Lwów), mimo że niedoskonałe, mogły trwać. Niezwykle istotne jest też wpisanie postaci Eberharda Mocka czy Edwarda Popielskiego w etos detektywa „wymierzającego sprawiedliwość widzialnemu światu”. Tego oczekują od niego „zwykli ludzie”:

Oczy wyklute, serca przebite –  
Tak wampir sprawia ofiary swe.  
Och, komisarzu, kiedyż się skończy  
Tego wampira zbrodnicza pieśń.

To wie komisarz, tylko on jeden,  
Na całym świecie tylko sam,  
Och, komisarzu – kiedyż przestanie?  
Czemu zabija? Powiedz to nam<sup>72</sup>.

W przeciwieństwie do jednoznaczności relacji myśliwy–ofiara uchwyconej w *Uwagach*, na terenie miasta dochodzi do zbrodni. W „czarnych łowach” prym wiedzie przestępca. Jednocześnie odbywa się „białe tropienie” zwierzyny, któremu przewodzi spółka Mock & Popielski. Nie brak (zgodnie z prawidłami gatunku) gier prowadzonych między antagonistami, swoistych podchodów sprawdzających kompetencje ścigającego<sup>73</sup>. Sam policjant stoi niejako ponad prawem i nierzadko stosuje metody stojące w jawnej z nim sprzeczności, co rodzi skojarzenia z reprezentującymi kulturę popularną filmowymi seriami pokroju *Brudnego Harry’ego* czy *Życzenia śmierci*. Cel uświęca środki – detektyw ma „licencję na zabijanie” wręczoną przez społeczeństwo niepewne jutra:

Nic nie gwarantuje bezpieczeństwa: ani to, że jest się dobrym dla innych i nie ma się wrogów, ani pieniądze, ani pozycja społeczna, ani zawód. Ofiarą morderstwa może paść prostytutka, panna z dobrego domu, policjant, złodziej, lekarz, sutener, przedsiębiorca – zbrodnia jest bardzo demokratyczna [...] <sup>74</sup>.

Po Bakowsku – kryminał to także *Uwagi śmierci wszystkim stanom służące*, ale w wersji zdecydowanie zmodyfikowanej, jeśli chodzi o moralny aspekt aktu destrukcji. Śmierci kreślonej piórem jezuita można byłoby przypisać (jak widział to Antoni Czyż) głębsze uzasadnienie, zbrodni popełnianej na którejkolwiek ofierze wyrwanej „organizmowi miejskiemu” nie opiszemy w kategoriach „odnowy świata”.

<sup>72</sup> M. Krajewski, *Widma w mieście Breslau*, s.191.

<sup>73</sup> Ich katalog być może nie jest tak imponujący jak w przypadku Baki, ale można znaleźć przynajmniej kilka propozycji rozgrywki między przestępcą a śledczym (najczęściej są to zagadki matematyczno-filologiczne).

<sup>74</sup> A. Gemra, dz. cyt., s. 141.

\*

Pełne zmysłowości, zachwytu nad urodą świata, ale i naznaczone piętnem destrukcji wizje przedwojennego Breslau i Lwowa zachęcają do dalszego szukania w nich barokowych inspiracji. Pozostaje nadzieja, że niniejsze rozważania mogą stanowić przyczynek do dalszych badań nad wyobraźnią literacką Marka Krajewskiego.

## Bibliografia

### Źródła

- Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t.6, przeł. H. Podbielski, Warszawa 2001.  
Baka J., *Uwagi*, opracowanie, komentarz i postłowie A. Czyż, A. Nawarecki, Lublin 2000.  
Morsztyn H., *Światowa Rozkosz z Ochmistrem...*, wydał A. Karpiński, Warszawa 1995.  
Krajewski M., Czubaj M., *Aleja samobójców*, Warszawa 2008.  
Krajewski M., *Festung Breslau*, Warszawa 2011.  
Krajewski M., *Głowa Minotaura*, Warszawa 2009.  
Krajewski M., *Koniec świata w Breslau*, Warszawa 2007.  
Krajewski M., *Liczy Charona*, Kraków 2011.  
Krajewski M., *Rzeki Hadesu*, Kraków 2012.  
Krajewski M., *Widma w mieście Breslau*, Warszawa 2012.  
Krajewski M., *W otchłani mroku*, Kraków 2013.  
Sęp Szarzyński M., *Poezje*, wstęp i opracowanie J. S. Gruchała, Kraków 1997.

### Opracowania

- Bogucka M., *Staropolskie obyczaje w XVI–XVII wieku*, Warszawa 1994.  
Bonowicz W., *Tradycja oczywista? Kilka uwag o recepcji baroku w polskiej poezji współczesnej*, „Znak” 1995, nr 482.  
Czubaj M., *Etnolog w mieście grzechu. Powieść kryminalna jako świadectwo antropologiczne*, Gdańsk 2010.  
Czyż A., *Światło i słowo. Egzystencjalne czytanie tekstów dawnych*, Warszawa 1995.  
Dąbrowska E., *Teksty w ruchu. Powroty baroku w polskiej poezji współczesnej*, Opole 2001.  
Dziechcińska H., *Ciało, strój, gest w czasach renesansu i baroku*, Warszawa 1996.  
Gemra A., *Eberhard Mock na tropie. Breslau/Wrocław w powieściach Marka Krajewskiego*, w: *Śląskie pogranicza kultur*, t. 1, red. M. Ursel, O. Taranek-Wolańska, Wrocław 2013.  
Grant-Adamson L., *Jak napisać powieść kryminalną*, przeł. M. Rusinek, postłowie J. Chmielewska, Kraków 1999.  
Karpiński A., *Wprowadzenie do lektury*, w: H. Morsztyn, *Światowa Rozkosz z Ochmistrem...*, Warszawa 1995.  
Kasperski E., *Kategorie komparatystyki*, Warszawa 2010.  
Kowalski K., Krzak Z., *Tezeusz w labiryncie*, Warszawa 2003.  
Krajewski M., Borowczyk J., Larek M., *To miasto wołało do mnie w innym języku (rozmowa)*, „Czas Kultury” (1/2009), nr 148.  
Kraska M., *Prosta sztuka zabijania. Figury czytania kryminału*, Gdańsk 2013.

- Kürbis B., *Wstęp do: Mistrz Wincenty tzw. Kadłubek, Kronika polska*, Wrocław 1996.
- Łozowska-Patynowska A., *Iwazzkiewicz i barok (I)*, „Świat Tekstów. Rocznik Słupski” 2011 (9).
- Nawarecki A., *Czarny karnawał. „Uwagi śmierci niechybnej” księdza Baki – poetyka tekstu i paradoksy recepcji*, Wrocław 1991.
- Nawarecki A., *Grzebanie w rzeczach Jarosława Iwazzkiewicza*, w: tegoż, *Rzeczy i marzenia. Studia o wyobraźni poetyckiej skamandrytów*, Katowice 1993.
- Nowicka-Jeżowa A., *Pieśni czasu śmierci. Studium z historii duchowości XVI–XVIII wieku*, Lublin 1992.
- Sokolski J., *Bogini, pojęcie, demon. Fortuna w dziełach autorów staropolskich*, Wrocław 1996.
- Tomkiewicz W., *Rokoko*, Warszawa 2005.
- Vincenz A., *Wstęp do: Helikon sarmacki. Wątki i tematy poezji barokowej*, oprac. M. Malicki, Wrocław 1989.

### **Źródła internetowe**

- Orliński W., Krajewski M., *Poprawki w mundurze esesmana. Z Markiem Krajewskim rozmawiał Wojciech Orliński*, dostępne w Internecie: <<http://wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,96856,4950784.html?as=2>> [dostęp: 1.03.2014].

### **Summary**

This article has comparative character. It concerns some baroque inspirations in creation of Polish writer Marek Krajewski. Among others motive of regale appears in it – at first on honour of life. Then it is transformed to banquet of death (with rats as banqueters). These conversions remember baroque poetry of Józef Baka. The manner of describing of human body on banquet of death – this is the next similarity. Besides, detectives (main heroes of novels – Eberhard Mock and Edward Popielski) have certain features of our old polish ancestors. They like rich apparels, abundant meals and feminine body. Baroque elements co-create climate of antiquity in novels of Krajewski.